

Wyczyny UPA zawsze będą przykładem dla Ukraińców

16 października 2017

14 października na Ukrainie odbywały się huczne obchody święta państwowego, tak zwanego Dnia Obrońcy Ukrainy. Przypada ono 14 października i tak się składa, że jest to również rocznica utworzenia zbrodniczej formacji UPA, która wsławiła się bestialskim zamordowaniem ponad 150 tysięcy Polaków mieszkających na Wołyniu i w Galicji Wschodniej. Przemawiający wczoraj publicznie prezydent Petro Poroszenko oświadczył że Banderowcy spod znaku UPA są bohaterami, a ich wyczyny na zawsze pozostaną przykładem dla przyszłych pokoleń.

Dodatkowo stwierdził że pamięć o zwycięstwach żołnierzy UPA inspirowe dzisiejszych obrońców Ukrainy którzy jego zdaniem „odpierają rosyjską agresję” jak nazywana jest oficjalnie wojna domowa w Donbasie. W przemówieniu wygłoszonym przed uczniami jednego z liceów w Kijowie, Poroszenko oświadczył. „Walczcie o pełne wyzwolenie wszystkich ukraińskich ziem ukraińskiego narodu od najeźdźców i zdobądźcie ukraińskie, niepodległe, zjednoczone państwo. W tej walce nie żałujcie ani krwi, ani życia. I walczcie do ostatniego oddechu, do ostatecznego zwycięstwa nad wszystkimi wrogami Ukrainy. To fragment przysięgi żołnierza Ukraińskiej Powstańczej Armii”

Obecne władze Polski wykazują daleko idącą spolegliwość względem państwa ukraińskiego. Objawia się ona w tym że gloryfikacja banderowców, zbrodniczej formacji wymierzonej przede wszystkim w Polaków, Żydów i Rosjan, która przez Polaków bezwzględnie powinna zostać potępiona, okazuje się żadnym problemem dla polskich elit.

Co więcej posłowie partii rządzącej konsekwencje odmawiają przyjęcia proponowanej przez Kukiz'15 ustawy sankcjonującej gloryfikację banderyzmu w Polsce. Opór naszych władz w tym

zakresie zadziwia, a ze środowiska PiS można usłyszeć zdumiewające tyrady dowodzące, że co prawda UPA trochę mordowała Polaków, ale bili się też z Sowietami, więc są słusznymi i dobrzy. Niesamowite jest to, że tego typu opinie padają przede wszystkim z okolic polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej. Celuje w nich pan Jerzy Targalski, były członek PZPR, który nagle zgrywa się na pierwszego w Polsce rusofoba.

Brak zgody na potępienie gloryfikacji morderców polskich obywateli z Wołynia jest to o tyle istotny, że obecnie zmagamy się przecież z falą przyjazdów Ukraińców do Polski i ponoć są ich już miliony, w co można uwierzyć spotykając ich na każdym kroku. Skoro zatem docierają do nas ludzie karmieni taką propagandą jak ta z wypowiedzi Poroszenki, to chyba można mieć wątpliwości czy ci obywatele wychowywani w kulcie morderców Polaków, mogą stanowić dla nas w przyszłości jakieś zagrożenie.

Bezrefleksyjne przyjmowanie milionów Ukraińców przypomina trochę sytuację, w której nagle mielibyśmy pozwolić na przyjazd milionom imigrantów zarobkowych z hipotetycznie biednych Niemiec i działoby się to w sytuacji gdyby stawiali oni powszechnie pomniki Adolfowi Hitlerowi, nazywali go wielkim kanclerzem i gloryfikowali jego zbrodnicze formacje, czyli na przykład byli dumni z masakr dokonywanych przez morderców z SS. Gdyby tacy neonaziści ściągali do Polski milionami to by chyba nie byłoby to pożądane zjawisko społeczne i obawy ludności byłyby uzasadnione. Dokładnie z czymś takim mamy obecnie do czynienia w kontekście Ukrainy.

Ciekawe czy w takim wypadku jacyś filogermanie wypowiadaliby się tak jak obecnie mówią filoukraińcy, argumentując, że budowanie tożsamości narodowej na tym, iż dziadkowie dzisiejszych Niemców skutecznie wyrznęli w latach czterdziestych ubiegłego wieku, miliony Polaków i Żydów to jedyne co mają i trzeba to zrozumieć. Raczej byłoby to dla obecnych władz czymś głęboko oburzającym. Retorycznym pozostaje zatem pytanie, co by zrobiono i czy też przymknęto

by oko na te ofiary, składając je na ołtarzu wymagowanego polsko-niemieckiego pojednania.

Doszliśmy zatem do sytuacji, w której Polskę zalewają miliony Ukraińców, wśród których z pewnością jest wielu neobanderofaszystów, a na przykład we Wrocławiu, który został obecnie najbardziej skolonizowanym przez Ukraińców polskim mieście, ściga się Polaków za dezaprobatę propagandy banderowskiej prowadzonej w szkołach! Przykładem jest Krzysztof Madej, który zdarł z gabloty w szkole swojej córki emblematy UPA i oświadczył, że Ukraińcy to „mordercy i zbrodniarze”. Za to co zrobił został zaatakowany przez polską prokuraturę uznającą go za „ksenofoba”. Właśnie rusza jego proces. Jednocześnie PIS od dawna konsekwentnie blokuje uchwalenie ustawy o zakazie propagowania symboli banderowskich w Polsce, a za kolejne antypolskie ekscesy na Ukrainie obwinia Rosję. Skąd bierze się ta bierność względem Ukraińców i obsesja rosyjska? Czy to oznacza, że prezydent Poroszenko chwalący „wyczyny UPA” po prostu sprawuje jakąś formę władzy nad Polską?

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl